

Zgniłe jabłuszko białego dziadka

Autor tekstu: **Marek Bończak**

1

Kościół rzymsko — katolicki, podobnie jak inne wspólnoty chrześcijańskie, jest formą religijną ambiwalentną i w niektórych aspektach szkodliwą.

Kościół rzymsko — katolicki, który twierdzi, że jako jedyny posiada pełnię objawienia, a co za tym idzie poznania boga, lekceważy i prześladuje naturalny człowiekowi pluralizm, z jakim ten manifestuje swą wiarę.

Wbrew wielokrotnie powtarzanym zapewnieniom hierarchów, pierwszorzędnym zadaniem, stawianym sobie przez kościół nie jest ewangelizacja, lecz walka o utrzymanie spójności teologicznej i doktrynalnej i zachowanie wpływów na władzę świecką, która dostarcza mu środki niezbędne dla realizacji własnych celów (np. oddaje za bezcen grunty pod budowę coraz to nowych kościołów).

Wśród głoszonych przez kk prawd, które dzieli z innymi: wiara w boga /bogów, oraz indywidualne: doktryna chrześcijańska. Między nimi znajdują się stwierdzenia teoretyczne i niesprawdzalne: np. dogmat o niepokalanym poczęciu Maryi, jak również praktyczne i podlegające ocenie ludzkiego rozumu: nauczanie moralne.

To właśnie ten ostatni element jest przysłowiowym papierkiem lakmusowym racjonalności i przydatności katolickiej wersji chrześcijaństwa, wobec nadrzędnego dobra człowieka, jakim jest jego życie.

Moralność chrześcijańska jako konsekwencja objawienia, jest mu całkowicie podporządkowana. Z drugiej strony ewangeliczny Jezus, z pewnością magika pokazującego pusty kapelusz, z którego za chwilę wydobędzie białego królika, powiada: „Po owocach ich poznacie”.

Skupmy się, zatem na owocach: moralność chrześcijańska jest nie tylko nieznośna — ona jest nieludzka (nie sprzyja dobru człowieka): blokowanie w szkołach przedmiotów i podręczników uświadamiających pedagogicznie młodzieży aspekty jej seksualności; odstraszenie wielodzietnych, ubogich rodzin od posługiwania się środkami antykoncepcyjnymi, nawet, jeśli zagrożenie zarażenia się AIDS jest wysokie; napiętnowanie mniejszości seksualnych i walka z tolerancją wobec nich, to tylko nieliczne i najbardziej znane przykłady. Człowiek o wyważonym sumieniu i zrównoważonej psychice nie zdeformowanej fanatyzmem religijnym lub jego pochodnymi, bez trudności dostrzega, że wspomniane owoce moralności chrześcijańskiej są trujące.

Liczni kapłani kierując się sumieniem i zdrowym rozsądkiem, rezygnują z zadawania w konfesjonale pytań dotyczących antykoncepcji, choć z doświadczenia wiedzą, że większość partnerów je stosuje. W ten sposób mogą udzielić rozgrzeszenia. Wybierają hipokryzję nad brak litości.

Dlaczego zatem kk trwa przy swoich archaicznych i błędnych założeniach, wobec ewidencji rozumu, który je odrzuca?

Niewątpliwie jedną z przyczyn jest chęć zachowania pozorów ciągłości objawienia. Naucza się, iż obok Pisma Świętego istnieje tradycja, rozumiana jako asystencja Ducha świętego w historii. Niestety, to właśnie historia kościoła nasiąknięta jest błędami. Wśród nich wyróżnić można gnostyczką niechęć do materii, ciała, seksualności, która zaowocowała pewną koncepcją teologiczną, doktryną wiary i wreszcie konkretnymi zasadami moralnymi, dla których seksualność w najlepszym przypadku służyła jedynie konieczności zachowania gatunku.

Pomimo zmian kulturowych i światopoglądowych, kk nadal trwa przy starych, błędnych założeniach, wykorzystując specyfikę natury zagadnień moralnych. Inkwizycja musiała z czasem odstąpić od tezy, że Słońce krąży wokół Ziemi, gdyż nie mogła opierać się ewidencji dowodów naukowych. W sprawach moralności archaiczne poglądy nie sposób obalić drogą eksperymentalną, więc kk trwa przy swoim na szkodę najbardziej wierzących, oddanych Jezusowi i żyjących nadzieją na lepsze życie po śmierci. W ten sposób zachowane są pewne pozory ciągłości objawienia, gdyż ich siłą jest autorytet kk bazujący bezprawnie na wierze w Jezusa ewangelicznego, który niewiele ma wspólnego ze swoją kościelną wersją.

Z tej perspektywy doktryna moralna kościoła jest jego piętą achillesową. Przystrojony w piękną zbroję miłości przekonuje, że jest jedyną, pełną odpowiedzią na potrzeby współczesnego człowieka (to ulubiony frazes Jana Pawła II). Gdy jednak przyjrzeć się jej bliżej

dostrzec można piętę: gnijącą, pokrytą dwutysiącletnim brudem, odrażającą w swej pysze. Poznajemy tylko ten kawałek „mistycznego ciała”, lecz dzięki temu możemy wyobrazić sobie, co kryje się pod czarującą maską świętości i drogimi szatami dostojności: żywy trup żerujący na łatwowności milionów wiernych, którzy od wieków są dla kościoła środkiem zaś nigdy celem.

2

Zastanawiając się nad źródłem tego swoistego nihilizmu, objawiającego się w doktrynie moralnej chrześcijaństwa można podążać następującą drogą rozumowania.

Człowiek jest istotą, która została obdarzona przez naturę pewnym stopniem racjonalności, co stawia go ponad innymi zwierzętami na drabinie rozwoju. Jednocześnie okazuje się on tak niedorzeczny, że odcina się od swoich zwierzęcych korzeni.

Małpa zesła z drzewa, nauczyła się mówić, wymyśliła cywilizację i bogów a teraz udaje, że jest kimś zupełnie innym, nie związanym z resztą zwierzaków niczym oprócz łańcucha pokarmowego.

W szczególny sposób religijność chrześcijańska przyczynia się do tej bezsensownej alienacji. Według jego doktryny sam Bóg zstępuje z nieba i staje się człowiekiem jedynie po to, by człowiek stał się uczestnikiem boskiego życia. Za pomocą określonego rytuału nie tylko dusza, będąca pierwiastkiem duchowym i nieśmiertelnym, ale również ciało zostaje zbawione i wcześniej, czy później przyłączy się do imprezy w niebie.

Niewątpliwą „zasługą” chrześcijaństwa jest to, iż zadało decydujący, śmiertelny cios ludzkiemu wyrzutowi sumienia. Dotąd ciało było czymś, co człowiek dzielił ze światem przyrody, przypominało mu o jego pochodzeniu i przedstawiał o koordynaty niezbędne w zrozumieniu jego miejsca w świecie, zatem ludzkiej natury. W erze chrześcijańskiej człowiek zdaje się być całkowicie inny, stworzony dla cudownej przemiany, wyłączony z tego, co naturalne, wniebowzięty duszą i ciałem. Jednym słowem: **inny**.

W chrześcijaństwie bóstwo staje się **prawdziwym** człowiekiem, objawia człowiekowi jego prawdziwą, oryginalną naturę, po czym ją ubóstwia, czyli przemienia na wzór swojej, po zmartwychwstaniu. Jednak to tylko pozory. Jezus Chrystus ewangeliczny nie doświadcza z całą pewnością jednej rzeczy pozytywnej — stosunku seksualnego. Oczywiście nie doświadcza również, według teologów, chorób i wynikłego z nich cierpienia, ale to już nie jest takie pewne. Absolutna aseksualność Jezusa dogmatycznego sugeruje jego fikcyjność. Ponadto wydaje się, że w ten sposób Jezus nie jest jak chce Paweł doskonałym Adamem, ale jest człowiekiem, w aspekcie seksualnym, już przemienionym, zmartwychwstałym. Zastanawia ta niekonsekwencja dogmatyczna dotycząca natury Jezusa Chrystusa, gdy schodzi się na tematy „łóżkowe”.

Załóżmy, że Wcielony Bóg mógł sobie pozwolić na luksus pominięcia niewygodnej dlań seksualności w budowaniu swego image'u (kim byłby, z punktu widzenia teologii ewentualny syn Jezusa z Nazaretu: Bożym Wnuczkiem?). Jednak sprawa tu się nie kończy.

Kapłan, który w żadnej mierze nie jest natury boskiej ślubuje celibat, by całkowicie poświęcić się bożej służbie. Jego seksualność, formalnie złożona dobrowolnie w ofierze, jest tłamszona i deformowana. W ten sposób objawia się stosunek boga do człowieka: nie akceptując seksualności kapłana wybrańca, jako czegoś, co staje się przeszkodą zjednoczeniu rytualnym i egzystencjalnym kapłana z jego świętością, bóg poniekąd wydaje wyrok potępienia na tę część natury człowieka ochrzczonego, członka kapłaństwa powszechnego. Trudno znaleźć w historii ludzkości system religijny, który zrównałby się z chrześcijaństwem w wypaczaniu i tłumieniu naturalnych objawów ludzkiej seksualności.

Paradoksalnie kościół upatruje w stosunku płciowym najwyższy dar miłości złożony sobie wzajemnie przez małżonków, zachowuje się jednak niczym Jahwe, który stwarza smakowity owoc, czyni go ponętnym a jednocześnie zakazuje jego spożycia. Seksualność, nawet jeśli przeżywana w obrębie małżeństwa kanonicznego, nie jest wolna od czynników stresogennych. Oto jedna (nie najważniejsza) z licznych konsekwencji oderwania się od własnych korzeni.

3

Jak wytłumaczyć tę ewidentną sprzeczność?

Poza wspomnianą wolą zachowania pewnej ciągłości doktrynalnej we własnym nauczaniu (ceną za zmiany byłaby utrata autorytetu i wpływów) mamy do czynienia z nieuniknioną konsekwencją sprzeczności gnieźdzących się u podstaw teologicznych chrześcijaństwa.

Soterologia, pilaster teologii chrześcijańskiej, potrzebuje grzechu jak Jezus Judasza. Grzech pierworodny unicestwia oryginalną niewinność człowieka. Nawet odkupienie dokonane przez Jezusa nie jest, de facto, wystarczające. Człowiek ochrzczoney pozostaje niewolnikiem

skłonności do zła, która u wszystkich, za wyjątkiem Jezusa i Maryi, przyobleka się w szaty grzechu. W optyce chrześcijańskiej człowiek jest zawieszony w polu siły, którego kierunki wyznacza „już” i „jeszcze nie”: jestem zbawiony, doskonały, ale jednocześnie póki żyję popełniam grzechy, za które mogę iść do piekła. Ta nieuleczalna za życia, schizofreniczna tortura bywa łagodzona za pomocą sakramentu pojednania — swego rodzaju zastrzyku morfiny aplikowanego wiernemu, którego psychikę pożera gangrena religii. Pacjent przez pewien czas nie czuje bólu, który jednak zawsze powraca jeszcze silniejszy.

Szukając winowajcy takiego stanu rzeczy poza sobą samą, teologia chrześcijańska znęca się na tym, co głęboko ludzkie, intymne — seksualność. Według cenionych jeszcze dziś teologów, jak Augustyn, to przez pragnienie seksualne, zwane pożądaniem, grzech wszedł na świat a z nim wszelkie zło.

Nie trzeba być psychologiem, by zrozumieć, że zaspokojenie seksualne należy do istotnych potrzeb zdrowego człowieka. Nie pozbawiając go wolności, czy godności, łączy go ona intymnie z partnerem i naturą, która wpływa na niego, by włączył się w proces zachowania gatunku. Jest ono czymś naturalnym, żywotnym, naczyniem wypełnionym często głęboką miłością. Chrześcijaństwo to rozumie i liczy, że uderzając w seksualność, wiążąc ją i deformując głupimi zasadami, będącymi często prostymi sylogizmami wiary, dalekimi od rzeczywistości, oderwie człowieka od jego „zwierzęcej”, niegodnej według swego mniemania części natury i tym samym go zbawi.

Czy uciekanie się do restrykcyjnych zasad moralnych, wmawianie grzechów tam, gdzie jest natura i straszenie piekłem jest objawem miłości bożej — oceńcie sami.

Wówczas po owocach ich poznacie.

Marek Bończak

Były ksiądz; poglądy niezgodne z doktryną Kościoła skłoniły go do rezygnacji z kapłaństwa.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-08-2003 Ostatnia zmiana: 17-01-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2627) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2627>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania

wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl